

TADEUSZ KOTŁOWSKI



NIEMCY



1890-1945

DZIEJE PAŃSTWA
I SPOŁECZEŃSTWA

AVALON

NIEMCY

Dzieje państwa i społeczeństwa

1890–1945

Tadeusz Kotłowski

N I E M C Y

**Dzieje państwa i społeczeństwa
1890–1945**

K r a k ó w 2 0 0 8

A v a l o n

Książka dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP

Redakcja i korekty
Agata Sularzówna

Opracowanie typograficzne
Sławomir Onyszek

Projekt okładki
Andrzej Najder

Na okładce wykorzystano zdjęcia w oparciu o licencję
GNU Free Documentation Licence

Copyright by Wydawnictwo AVALON, Kraków 2008; wyd. I

ISBN 978-83-7730-964-3

Z a m ó w i e n i a p r z y j m u j e

A

Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.
ul. Fiołkowa 4/13 • 31-457 Kraków
tel. 48 606 750 749
zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

Słowo wstępne

Historia Niemiec, tak ze względu na rolę, jaką to państwo spełniało i dziś odgrywa, jak i na bliskie stosunki z Polską stanowi przedmiot żywego zainteresowania nie tylko zawodowych historyków, ale również przeciętnego czytelnika. Najbardziej pociągają badaczy dzieje Niemiec XX wieku, wieku zwanego „niemieckim dramatem”, a zwłaszcza przebieg jego pierwszej połowy, zakończonej – jak to określił Friedrich Meinecke – „niemiecką katastrofą”^{*}. W ciągu niespełna pięćdziesięciu lat, jakie nastąpiły po 1900 r., Niemcy wprowadziły Europę i świat w niepokój i zdumienie; zaskakiwały czynami dobrymi i złymi, ofiarnością i ofiarami, na koniec posiały trwogę totalitaryzmem, wojną, ludobójstwem. Szwajcarski historyk Jacob Burckhardt pisał, że dzieje niemieckie były oblekane w „szatę wiecznych zwycięstw – teraz w 1945 r. szata ta została zdarta, a tym samym historia utraciła sensowną spójność, gdyż nastąpił upadek niemieckiego państwa narodowego”.

„Niemcy byli stale za silni, aby zadowolić się własnym państwem, a za słabi, aby opanować Europę” – napisał znany niemcoznawca prof. Antoni Czubinski. Wielokrotnie podejmowały one próbę opanowania Europy i narzucenia jej swego przywództwa, ściągając na siebie gniew i retorsje zagrożonych narodów. Z kolejnych klęsk podnosiły się jednak szybko przy pomocy swych przeciwników czy konkurentów, ponieważ, z jednej strony, w Europie nie było takiej siły, która by mogła na dłuższy czas zapanować nad nimi, a z drugiej, bez udziału Niemców nie można było utrzymać europejskiej równowagi sił. Państwa europejskie pomogły Niemcom wydobyć się z kryzysu spowodowanego wojnami napoleońskimi na początku XIX wieku, z klęski poniesionej w czasie I wojny światowej, z pogromu II wojny światowej.

Problem niemiecki występuje w pracy tak w aspekcie wewnątrzniemieckim, jak i międzynarodowym. Aspekt wewnętrzny tej kwestii sprowadza się do zagadnienia walki o charakter i tożsamość Niemców jako narodu, problemu jedności narodowej i państwowej, charakteru państwa niemieckiego itp.

^{*} Wszystkie cytaty zostały zaczerpnięte z prac umieszczonych w bibliografii na końcu książki.

Aspekt międzynarodowy kwestii niemieckiej wynika z dążeń poszczególnych Niemców, jak i państw niemieckich do ekspansji i dominacji nad innymi narodami i państwami w poczuciu własnej siły i prężności organizacyjnej, pod pretekstem wyższości kultury niemieckiej.

Problemy te szczególnie silnie dały o sobie znać w pierwszej połowie XX wieku. Niemcy odegrały wybitną rolę w rozpęтaniu I wojny światowej, ale próbowały wykazać, że nie odpowiadają za jej wybuch, że prowadziły tylko wojnę obronną. W wojnie tej poniosły druzgocącą klęskę, zostały zmuszone do płacenia odszkodowań wojennych, scedowania kolonii i niektórych obszarów europejskich i rozbrojenia się. Fakt ten spowodował umocnienie jedności narodowej mieszkańców Rzeszy, wzrost nastrojów nacjonalistycznych i odwetowych oraz upadek roli i znaczenia sił demokratycznych w państwie. Państwa zwycięskie najpierw rozbroiły Niemcy, obciążyły terytorialnie i zmusiły do płacenia odszkodowań wojennych, a następnie podjęły z nimi współpracę, udzieliły im pożyczek i pomogły odbudować się gospodarczo, wyraziły też zgodę na ponowne uzbrojenie się i podjęcie korektur granicznych.

W tych warunkach A. Hitler skupił większość Niemców wokół swego programu ekspansji, podbojów i eksterminacji. W latach 1938–1942 zrealizował wysuwany przez wielu swoich poprzedników plan zjednoczenia Europy pod hegemonią Niemiec. Jednak postępowanie nacjonalistów niemieckich spowodowało ponowną konsolidację wojenną państw demokratycznych, które rozbiły machinę wojenną Hitlera i ponownie ustanowiły swoje porządki w Europie.

Aby samym sobie, a także historykom profesjonalistom, publicystom, studentom i zwykłym czytelnikom odpowiedzieć na pytanie o „kwestię niemiecką” w pierwszej połowie XX wieku, musimy wyjaśnić, czym były Niemcy. Jak doszło do ich upadku, a następnie odrodzenia, potem przejścia do totalitaryzmu, rozpęтania II wojny i ogromu zbrodni? Czy rzeczywiście musiało do tego dojść? Kto o tym decydował i kto za to odpowiada? A ponieważ nie każdy ma dość czasu czy cierpliwości, by przedzierać się przez obszerne kompendia, tym razem będzie to historia opowiedziana jak najzwięźlej, z uwzględnieniem tego, co najważniejsze i najistotniejsze. Ale będzie to również historia Niemiec napisana na nowo.

Epoka Wilhelmińska

18 marca 1890 r. Otto von Bismarck, kanclerz Rzeszy i premier Prus, twórca państwa narodowego, wystąpił z prośbą do cesarza o zwolnienie z obu tych urzędów. Dymisję Bismarcka wymusiły głównie jego niepowodzenia w polityce wewnętrznej, choć nie zdołał również ustabilizować pozycji zewnętrznej Rzeszy. Celem bowiem, który zakreślił swej polityce zagranicznej, było niedopuszczenie do odwetu ze strony Francji, niepozwolenie na powstanie wrogiej koalicji i na oskrzydlenie Niemiec, utrzymanie pozycji Rzeszy jako pierwszej potęgi w Europie. Te cele osiągnął w tym sensie, że w ciągu swego urzędowania siecią misternych układów, niekiedy wzajemnie sprzecznych, utrzymywał w stanie odosobnienia Francję i wiązał z Niemcami jej potencjalnych sojuszników. Nie była to jednak likwidacja niebezpieczeństwa, a tylko jego odsunięcie. W dziedzinie polityki wewnętrznej doznał całkowitego niepowodzenia. Przegrał walkę, którą rozpętał z socjaldemokracją niemiecką, poróżnił się z cesarzem w kwestiach socjalnych, nie złamał siły katolicyzmu niemieckiego, nie osłabił, a wręcz rozbudził polskie dążenia narodowe. Sam widział zresztą fiasko swej polityki, skoro groźbami zamachu stanu przeciwko parlamentowi i socjaldemokracji, a nawet projektami zmian ustroju Rzeszy, wymuszał posłuch dla swych koncepcji. Theodor Mommsen krytycznie ocenił wpływ żelaznego kanclerza na niemieckie społeczeństwo jeszcze przed jego dymisją: „Bismarck złamał kręgosłup narodu (...) Szkoda, jaką wyrządziła era Bismarcka, jest nieskończenie większa niż korzyści, jakie przyniosła... Ujarzmienie niemieckiej osobowości, niemieckiego umysłu było nieszczęściem, którego nie da się naprawić”.

Odejście „żelaznego kanclerza” zakończyło epokę uprawiania polityki w stylu przedrewolucyjnym; w czasie, który nadszedł, coraz skuteczniejsze politycznie stawało się rozbudzanie emocji mas. W Niemczech wchodzących w erę imperializmu, w Niemczech, których elity gospodarcze dążyły do wiel-

kiej światowej ekspansji, a elity rządzące do polityki światowej (*Weltpolitik*), Bismarck ze swą mentalnością konserwatysty, z prusko-junkierskim sposobem patrzenia na świat, na państwo i na społeczeństwo, był już anachronizmem. Historia wyniosła go tak wysoko, że potrafił rządzić już tylko sam. W nowoczesnym państwie, jakie stworzył, okazało się to niemożliwe.

20 marca 1890 r. młody cesarz Wilhelm II, niecierpliwie pragnący rządzić samodzielnie, nie zaś wedle woli wielkiego starca, przyjął jego dymisję, stwierdzając, że teraz on będzie sam swoim pierwszym ministrem. Zamiłowany w gromkich oświadczeniach powiedział: „Stanowisko oficera dowodzącego na okręcie mnie przypadło. Kierunek pozostaje bez zmian. Pełną parą naprzód! ”. Wilhelm II pod wieloma względami ucieleśniał ducha nowej epoki. W przeciwieństwie do swego dziadka Wilhelma I był człowiekiem lubującym się w publicznych, olśniewających i imponujących wystąpieniach. Jego błyszczący wzrok, marsowa postawa, bohaterskie pozy, podkreślane olśniewającym strojem i podniecającą muzyką, wywoływały wielkie wrażenie na podwładnych. Jako student w Bonn nauczył się, że wiedza to potęga, jako poczdamski kadet rozwinął w sobie zamiłowanie do paradnych występów i pruskiej glorii. Współczesnym jawił się jako człowiek o wielkich talentach, wyśmienitej pamięci i błyskotliwym umyśle. W rzeczywistości wychowany bigoteryjnie i aż do absurdu romantycznie usposobiony, w dodatku okaleczony duchowo przez despotyczną matkę i cierpiący z powodu urazu ramienia – nawet w roli naczelnego dowódcy pozostawał wiecznym aroganckim kadetem, zakochanym w technice marzycielem, pozującym na następcę średnowiecznych cesarzy; człowiek do wielu ról, ale pozbawiony zdecydowanej tożsamości.

Wilhelm II szalenie lubił podróżować, a jeszcze bardziej przemawiać – był zdolnym i dobrym mówcą. J. Penzler pisał: „Mowy cesarza wiernie oddają jego osobowość. Uprzytomniwszy sobie, że niemal zawsze przemawia bez przygotowania, dostrzec trzeba bogactwo treści i częstokroć prawdziwie artystyczną formę jego przemówień, które nierzadko osiągają poziom najszlachetniejszej retoryki. Są świadectwem wysokiego mniemania o własnym powołaniu do roli panującego, właściwego Hohenzollernom poczucia obowiązku, lojalności wobec sprzymierzonych książąt, miłości do narodu, współczucia dla cierpiących nędzę oraz świętego gniewu przeciw wszelkiej

nieprawości, nieprawdzie, niewierności. Tedy cokolwiek by jeszcze napisano o osobie cesarza, nic nie ukaże go nam prawdziwiej niż tych kilka jego mów”. To ostatnie zdanie jest niewątpliwie prawdziwe przede wszystkim w sensie demaskatorskim. Choć w jego wystąpieniach nie było ani śladu oficjalnie głoszonej zasady, że cesarz stoi ponad partiami – o swej władzy miał pojęcie wygórowane i nie liczył się zupełnie z panującym ustrojem. Trwałej koncepcji politycznej nie reprezentował, zwłaszcza w polityce zagranicznej, gdzie wykazał się mieszaniną dobrej woli i agresywności.

Objęcie tronu w 1888 r. przez młodego energicznego monarchę, który widocznie rozkoszował się swoją rolą i podtrzymywał królewski splendor, powitane zostało przez naród z zadowoleniem. Już w pierwszym okresie rządów kajзера podziw dla niego przerodził się w narodowy kult, był bowiem chodzącym symbolem narodu, nad którym panował. Wycisnął też własne piętno na całym ćwierćwieczu burzliwego rozwoju kraju i cywilizacyjnego postępu Niemiec, na polityce wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy. Postęp, którego ucieleśnieniem był cesarz, uwidocznił się w wymiarach i dziedzinach: demografii, ekonomice, handlu i kolonializmie, budownictwie, kulturze, sztuce i nauce.

Na przełomie XIX i XX wieku Niemcy przekształciły się w jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się i najbogatszych krajów świata. Dochód narodowy Rzeszy wzrósł z 14,6 mld marek w latach 1871–1875 do 48 mld w latach 1911–1913. Jednocześnie nastąpił bardzo silny rozwój demograficzny kraju: od początku XIX wieku liczba ludności wzrosła z 24,8 mln (1816 r.) do 41 mln w 1871 i 67 mln w 1913 r. Dla porównania we Francji liczba ta wzrosła do niespełna 40 mln w 1870 r. i już praktycznie do połowy XX wieku nie uległa większym zmianom. W publicystyce politycznej o Francuzach zaczęto pisać jako o narodzie „starym” w przekonaniu, że Niemcy są narodem „młodym i dynamicznym”. Jednocześnie około 4,5 mln obywateli Rzeszy nie było Niemcami, a spośród nich najliczniejszą grupę stanowili Polacy – około 3,5 mln. U progu XX wieku protestantów w Niemczech było 35 mln, katolików 20 mln, Żydów ponad 0,5 mln. Zahamowano procesy migracyjne, głównie do Ameryki Północnej. Jeżeli w latach 1870–1900 Niemcy opuściło około 2,5 mln osób, to w latach 1900–1913 już tylko 280 tys., przy czym większość emigrujących udawała się do kolonii niemieckich

w Afryce. Wraz z liczbą ludności rosła też oczywiście gęstość zaludnienia: o ile w 1871 r. statystyka mówiła o 76 mieszkańców na km², o tyle w 1910 r. było ich już ponad 120. Narastało poczucie ciasnoty, zwłaszcza w Westfalii (z 1,9 mln do 4,1 mln), dla której znakiem czasu była industrializacja. Dla porównania, w regionie rolniczym – Prusach Wschodnich – w tym samym okresie (1875–1910) liczba mieszkańców wzrosła z 1856 tys. do 2064 tys. Industrializacji towarzyszył wielki wzrost mobilności społeczeństwa. Gustav Schmoller obrazowo przedstawił je jako „nie znane nawet narodom współczesnym włóczęgostwo całej parającej się pracą ludności”. W okresie 1881–1914 około 30% mieszkańców średnich i wielkich miast zmieniło miejsce swego pobytu. By ograniczyć się do konkretnego przypadku: w 1905 r. do liczącego wówczas około 200 tys. mieszkańców Chemnitz przybyło 46 tys. ludzi, z których tego samego roku ponad 50% zdążyło przenieść się w inne miejsce. Migracja generalnie ukierunkowana była na Zachód. 27% emigrantów, którzy w latach 1880–1907 przybyli do Nadrenii (około 675 tys.), wywodziło się z ówczesnych Niemiec wschodnich. Odsetek ten był znacznie wyższy wśród około 610 tys. przybyszów osiadłych w tym czasie w Westfalii, gdyż wynosił aż 45%.

W Niemczech dokonywał się szybki proces urbanizacji. Odsetek ludności miejskiej wzrósł z 36,1% w 1871 r. do 60,1% w 1910 r. W sposób szczególny rozrastały się miasta; liczba ośrodków liczących powyżej 100 tys. mieszkańców wzrosła z 8 w 1870 r. do 45 w 1910 r.

Tabela nr 1

Rozwój największych miast niemieckich w latach 1850–1910 (w tys. mieszkańców)

<i>miasto</i>	<i>rok</i>		
	<i>1850</i>	<i>1900</i>	<i>1910</i>
Berlin	419	1889	3730
Hamburg	132	706	931
Monachium	110	490	595
Lipsk	63	456	588

Frankfurt nad Menem	65	289	415
Norymberga	54	299	389
Wrocław	114	423	512

Źródło: Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich 36 Jg. (1915) s. 9.

Szczególnie szybko rozwijały się miasta uprzemysłowionych północnych i zachodnich regionów Niemiec. Kolonia przekroczyła w 1910 r. 500 tys. mieszkańców; miasta Zagłębia Ruhry: Düsseldorf i Essen – 300 tys.; niewiele mniejsze od nich były Bochum, Dortmund, Duisburg. Otwarcie kanału łączącego Morze Północne z Bałtykiem (1895 r.) przyczyniło się do rozwoju Kilonii; gwałtownie rozrosła się aglomeracja portowa Brema-Bremerhaven, położona u ujścia Wezery. Do olbrzymich rozmiarów (około 950 tys.) rozwinął się leżący u ujścia Łaby Hamburg, który mimo rozbudowy stoczni, fabryk, przetwórní, zachował swój hanzeatycko–protestancki charakter. Niemniej liczna i dobrze zorganizowana klasa robotnicza miała wpływ na oblicze polityczne tego miasta. W 1912 r. w wyborach do Reichstagu, na 226 tys. ważnych głosów oddanych w Hamburgu 60,6% uzyskała SPD, 22,5% Partia Postępowa, a 15,7% Narodowi Liberalowie. Dreźnie, Hanower czy Stuttgart zawdzięczały swój rozkwit pozycji stolic państwowych, a na przykład Lipsk i Wrocław szybkiemu rozwojowi przemysłu, komunikacji i handlu.

Jednak to przede wszystkim Berlin przekształcił się w wielką metropolię przemysłowo–handlową i centrum kultury europejskiej. Od momentu zjednoczenia Niemiec do 1890 r. liczba mieszkańców Berlina podwoiła się do 1588 tys. i nadal rosła. Berlin przyciągał szczególnie mieszkańców wschodnich prowincji. Tylko w 1890 r. przybyło tu 720 tys. osób z Brandenburgii, Pomorza, Wielkopolski, Prus Wschodnich i ze Śląska, podczas gdy z południowych i zachodnich Niemiec napłynęło ich jedynie 120 tys. Rozrost stolicy Rzeszy następował też poprzez włączanie do niej okolicznych miejscowości: Rixdorf (w 1899 r. – 102 tys. mieszkańców), Lichtenberg i Wilmersdorf (w 1902 r. – po 50 tys.); Schöneberg, Tempelhof, Charlottenburg (181 tys.). Większość mieszkańców Berlina stanowili pracownicy najemni: robotnicy i drobni urzędnicy – w 1900 r. 54,8% ludności; przodowały dziel-

nice robotnicze: Rixdorf (od 1912 r. Neuköln) – 71,3%, Weissensee – 63,3%, Lichtenberg – 64,6%. „Gross-Berlin” stał się również głównym ośrodkiem finansowo-giełdowym Niemiec; trzecim w Europie po Paryżu i Londynie.

Skuteczne starania o nadanie Berlinowi reprezentacyjnego wyglądu oraz zamięłowanie do monumentalnego budownictwa zmieniły wygląd centrum miasta. Zbudowano nowy pałac dla Izby Wyższej pruskiego Landtagu (Herenhaus) na Leipziger Strasse, a w pobliżu mniej okazały budynek dla Izby Niższej (Abgeordnetenhaus), ogromny budynek sądu na dzisiejszej Littenstrasse, a na Unter den Linden Bibliotekę Królewską. Odnowiono zamek cesarski, rozbudowano także ministerstwo wojny. W dzielnicy Tempelhof powstały nowe koszary wojskowe, wzniesiono także wiele nowych kościołów. Jak pisze B. Tuchman: „Tamtejsze budynki publiczne, ulice i place, zbudowane lub odbudowane po roku 1870, aby zapewnić odpowiednie pomieszczenie dla nowej świetności, były ciężkie, pretensjonalne i przeładowane złoceniami. Aleja Unter den Linden, długości mili, z podwójnym szpale-rem drzew, została zaplanowana z wyraźnym zamiarem, aby stać się największym i najpiękniejszym bulwarem Europy. Kończyła się naturalnie Łukiem Triumfalnym przy Bramie Branderburskiej. Brama prowadziła z kolei do sławnej Sieges Allee w Tiergartenie z szeregami błyszczących marmurowych Hohenzollernów w hełmach i w triumfalnych pozach. Kiedy postawiono te posągi według dyspozycji kajzera, Max Liebermann, którego pracownia wychodziła na Tiergarten, narzekał: «Wszystko, co mogę zrobić, to nosić ciemne okulary, ale jest to wyrok dożywotni». Imponujący budynek Reichstagu miał maksymalne rozmiary, mające nadrobić jego minimum władzy. Wzdłuż Leipzigerstrasse i Friedrichstrasse duże magazyny i biura dyrekcji banków oraz przedsiębiorstw handlowych pęczniały od różnorodnych transakcji”.

Berlinowi brakowało starego partyjatu, uchodził za miasto-parweniusza pozbawione historycznej tradycji. Towarzystwo dominowała arystokracja, szlachta związana z dworem, wysoka biurokracja i kasta oficerska. Ale ton miastu nadawali kupcy, przemysłowcy, ludzie wolnych zawodów, literaci i artyści oraz ściągające do stolicy grupy „niebieskich ptaków” liczących na szczęście, łatwy zarobek i karierę. Cesarz Wilhelm II chętniej niż w Berlinie przebywał w Poczdamie, który przejął rolę rezydencji królów pruskich.

Berlin to były Prusy, naturalny wróg Monachium i Bawarii. Niemiec z północy uważał Niemca z południa za wygodnickiego, pobłażającego sobie, za sentymentalistę z pożałowania godnymi tendencjami demokratycznymi, nawet liberalnymi. Niemiec z południa uważał Niemca z północy za aroganckiego tyrana o złych manierach i bezczelnym spojrzeniu, który jest zaprzągnięty interesami i agresywny, a w polityce reakcyjny. Zarówno chłop bawarski, jak i drobnomieszczaństwo nienawidzili i bali się prądów rewolucyjnych, przychodzących do nich z zewnątrz, z „czerwonego Berlina, Hamburga, Lipska”. Te kraje były zawsze obce bawarskiej prostodusznej, lecz chytrej mentalności, ponieważ były to kraje przemysłowe, proletariackie, a do tego protestanckie. Tu, nad Dunajem i Izerą, istniały stare, własne tradycje: bawarskie piwo, bawarskie tańce, bawarska przyciężkawa bez troska i lenistwo, własny dialekt, prawie niezrozumiały dla Niemca z północy. Na południu, wśród Bawarczyków, Szwabów, Badeńczyków i Wirtemberczyków, panowały inne uczucia i tradycja, niechętnie wszystkiemu, co przychodziło z zewnątrz.

Stolica Bawarii w 1900 r. liczyła około 500 tys. mieszkańców, z czego zaledwie 90 tys. było robotnikami. Monachium było typowym skupiskiem drobnomieszczaństwa pozostającego pod wpływem kultury katolickiego środowiska wiejskiego. Z powodu braku wielkiego przemysłu hasła burżuazyjnego liberalizmu nie natrafiały na podatny grunt społeczny. Brak proletariatu uniemożliwiał rozpowszechnianie się ideologii socjalistycznej. Dominowały hasła konserwatyzmu i partykularyzmu warstw średnich i chłopstwa.

Wśród elity intelektualnej dużych miast południowych Niemiec zakorzeniły się natomiast idee egzystencjonalizmu, futuryzmu i kubizmu. W Monachium Stefan George był najwyższym kapłanem *l'art pour l'art* i począwszy od 1893 r. wydawał dla swoich pełnych uwielbienia uczniów przegląd literacki „Blätter für die Kunst”, szukający niemieckich odpowiedzi na problemy sztuki, duszy i stylu. W Monachium znalazł sobie także miejsce humor; wychodziło tam pismo satyryczne „Simplicissimus”, założone w 1896 r., i pismo humorystyczne „Fliegende Blätter”. Überbrettel, rodzaj satyrycznego kabaretu w kawiarni, rozkwitał w Monachium i wyśmiewał Berlin. Na anarchizmie M. Bakunina i M. Strisama wzorowała się twórczość popularnego w stolicy Bawarii E. Müllhsama.

Gwałtowna urbanizacja Rzeszy spowodowana została głównie przez industrializację (także w rolnictwie), rozwój transportu (zwłaszcza kolejnictwa) oraz przede wszystkim przez eksplozję ludnościową. Wśród przyczyn tej ostatniej należy wymienić trzy czynniki: wcześniejsze i częstsze związki małżeńskie, postęp w medycynie (spadek śmiertelności) oraz poprawa wyżywienia i zanik klęsk głodowych.

Liczby ilustrujące ogólny trend przemian demograficznych nie określają, w jakich dziedzinach życia społeczno-ekonomicznego zmiany te były szybsze i dalej idące. Ogólny pogląd na przebieg tego procesu mogą dostarczyć informacje dotyczące liczby zatrudnionych w trzech podstawowych działach gospodarki Niemiec, a więc w sektorze I (rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo), w sektorze II (rzemiosło, przemysł, górnictwo) i III (handel, komunikacja, bankowość, usługi).

Tabela nr 2

Zatrudnieni w trzech podstawowych sektorach produkcji w Niemczech w latach 1825–1914 (w %)

Rok	SEKTOR			Zatrudnienie ogółem [mln]
	I	II	III	
1825	69	22	19	12,6
1850	55	24	21	15,8
1875	49	30	21	18,6
1900	38	37	25	25,5
1914	34	38	28	31,3

Źródło: F.W. Henning, *Die Industrialisierung in Deutschland 1800 bis 1914*, Paderborn 1973, s. 20.

Rozwój przemysłowy miał głębokie konsekwencje społeczne. Ukształtowała się bowiem „armia” ludzi pracujących fizycznie, a mająca status robotników najemnych. Według szacunków w okresie 1870–1910 aż 42% robotników wywodziło się z sektora rolniczego, reszta (58%) to ludzie co najmniej od kilku pokoleń związani z rzemiosłem lub przemysłem. W Niemczech, od-

wrotnie niż w Anglii, owa proletaryzacja nie objęła samodzielnych ekonomicznie chłopów; objęła głównie małych rolników, chałupników i wyrobników. Grupy te nie miały przeważnie wiele do stracenia, toteż proces proletaryzacji nie mógł być przez nie postrzegany jako społeczna degradacja. W zakładach scentralizowanych (w fabrykach i kopalniach) w 1875 r. „armia” robotników liczyła 2 mln ludzi, to dawało 33% pracowników zatrudnionych w sektorze II, w 1900 r. było to już 5,7 mln (60%), a w 1913 r. – 7,2 mln (61,5%). Nie była to „ciemna i zacofana” masa. Warto bowiem zaznaczyć, że już w 1875 r. wśród młodych mężczyzn w wieku poborowym w Rzeszy jedynie 2% było analfabetami, we Francji zaś 18%, a w Anglii, co jest doprawdy szokujące – 17%.

Przyrostowi ludnościowemu zaczął więc dorównywać postęp gospodarczy. Niemcy gwałtownie przeobrażały się z kraju rolniczego w przemysłowy. Liczba zatrudnionych wzrosła w latach 1890–1913 z 22,4 mln do 31 mln osób. Udział gospodarki rolnej i leśnej był dość skromny; odnotowała ona wzrost z 9,6 mln do 10,7 mln osób. Przemysł i rzemiosło zaoferowały ponad 3,5 mln miejsc pracy; zatrudnienie można było znaleźć w górnictwie i handlu, a także w nowoczesnych gałęziach gospodarki, jak: transport, bankowość i ubezpieczenia. O tym, jak szybko przebiegał proces industrializacji, świadczy udział w wytwarzaniu produktu narodowego. Przemysł i rzemiosło, które jeszcze w 1883 r. plasowały się za rolnictwem i leśnictwem, na przełomie wieków osiągnęły przewagę, a stosunek ten w 1913 r. wyniósł 19,9 do 11,3 mld marek, przy czym pozostała część produkcji globalnej (48,5 mld marek) przypadła na pozostałe działy, głównie górnictwo, transport i handel. W ciągu zaledwie 16 lat, od 1896 do 1912 r., wydobycie węgla kamiennego zwiększyło się z 86 do 177 mln ton, węgla brunatnego odpowiednio z 27 do 82, a rudy żelaza z 6,3 do 17,9 mln ton.

Przeprowadzona w pierwszej połowie XIX wieku komercjalizacja rolnictwa nie tylko nie podważyła ekonomicznej dominacji szlachty, ale wręcz ją wzmocniła. Wystarczy zauważyć, że jeszcze w 1907 r. nieliczna grupa właścicieli majątków (powyżej 100 ha), które stanowiły zaledwie 0,6% ogólnej ich liczby, dzierżyła w swych rękach 28,15% ziemi użytkowanej rolniczo w Prusach. W „mateczniku” pruskiego junkierstwa, w sześciu prowincjach wschodnich (Prusach Wschodnich, Zachodnich, w Brandenburgii, na Po-

morzu i Śląsku oraz w Poznańskim) w 1907 r. byli oni posiadaczami 40,8% użytków rolnych. Drugą grupą beneficjentów pruskich reform agrarnych była licząca niecałe 200 tys. osób warstwa bogatych chłopów, posiadających gospodarstwa o powierzchni 20–100 ha (5,18% gospodarstw obejmujących 31,28% powierzchni uprawnej). Większość pozostałych ludzi związanych z rolnictwem, a więc chłopów małoprolni, zagrodnicy, chałupnicy czy czeladź, stała się ofiarą tych przemian. Większość z nich została skazana na ciężką walkę o przetrwanie czy wręcz wegetację, inni zaś okazali się po prostu zbędni.

Nic więc dziwnego, że w tych właśnie latach prosperity wielcy właściciele ziemscy osiągnęli „szczytowy punkt swojej potęgi”. Ta heterogeniczna już wówczas grupa, gdy doznała zagrożenia wspólnych interesów, jako producentów płodów rolnych, ze strony dynamicznie rozwijającego się przemysłu, stawiała się coraz bardziej jednolita. Obficie korzystając z pomocy państwa (m.in. ulgi podatkowe, tanie kredyty, cła zaporowe), z determinacją broniła swej nowo zdefiniowanej stanowej ekskluzywności i dbała, aby jej znaczenie i wpływy nie doznały uszczerbku. Przedstawiciele pruskiej szlachty byli „nadreprezentowani” wśród wyższego korpusu urzędniczego, gdyż w 1910 r. stanowili ponad 1/3 jego składu; przeważali zdecydowanie wśród ministrów (64%), nadprezydentów prowincji (92%) czy prezydentów rejencji (64%). Niewiele też inaczej było wśród korpusu dyplomatycznego czy oficerskiego, gdzie w 1914 r. większość (52%) pułkowników i generałów legitymowała się indygenatem.

W Rzeszy na przełomie wieków zaczęło występować też zjawisko zlewania się wielkich majątków obszarniczych (junkierskich) z bankami i wielkimi zakładami przemysłowymi w jeden organizm gospodarczy. W przemyśle rozwijały się kartele i trusty. Rósł udział Niemiec w globalnej produkcji przemysłowej świata (w 1913 r. – 16%), podobnie jak Stanów Zjednoczonych, a mała Anglia (11%) i Francja (6%). W globalnych obrotach handlowych świata prymat utrzymała Anglia (15% w 1913 r.), ale Niemcy plasowały się już na drugiej pozycji (13%) przed Stanami Zjednoczonymi (11%) i Francją (8%). Rozwój przemysłu i handlu zmuszał niemieckich przemysłowców i kupców do rozbudowy dróg, kolei i linii okrętowych. Łączna długość dróg bitych w Rzeszy osiągnęła w 1913 r. ponad 300 tys. km. Intensywnie budo-

wano także w latach 1871–1913 linie kolejowe. Długość ich wzrosła z 21 tys. km w 1871 r. do 42 tys. km w 1890 r. i 64 tys. km w 1913 r. Kolejnictwo dysponowało w 1912 r. kilkunastoma tysiącami parowozów, 60 tys. wagonów osobowych oraz prawie 400 tys. wagonów towarowych i bagażowych.

Rozwój kolejnictwa w decydujący sposób wpłynął na wydobycie węgla kamiennego, którego głównym dostawcą stały się kopalnie Zagłębia Ruhry, Zagłębia Saary i Górnego Śląska. Rozwój przemysłu ciężkiego ułatwił zabór Lotaryngii, posiadającej bogate złoża rudy żelaznej. W produkcji stali już w 1900 r. Rzesza wyprzedziła Anglię (5,98 mln ton), produkując 7,37 mln ton rocznie. Przykładem rozwoju przemysłu był wzrost zatrudnienia w zakładach Kruppa w Essen z 16 tys. robotników w 1873 r. do 38 tys. w 1913 r. Symbolami industrializacji stały się potężne „dynastie” przemysłowe Thyssenów (Mülheim), Kruppów, Henckel von Donnersmarcków (Śląsk), Stumm–Halbergów (Saara). Daleko za tymi gigantami podążały zakłady Siemensów (przemysł elektromaszynowy) czy Bayera i Hoechstów (przemysł chemiczny), które choć długo jeszcze miały pozostać w cieniu kopalnianych szybów i hutniczych pieców, to jednak w kategoriach technologicznych otwierały już drugą fazę rewolucji przemysłowej. W tych właśnie dziedzinach Niemcy nie tyle doścignęli konkurentów, lecz wręcz zapewniły sobie przed 1914 r. pozycję przodującą w światowym eksporcie; ich udział sięgnął wówczas 50% w sprzedaży produktów elektromaszynowych i 28% chemicznych.

Intensywnie rozwijano i modernizowano pod względem technicznym transport wodny. Flota śródlądowa wzrosła w latach 1872–1912 z 1530 tys. BRT do 7395 tys. BRT; na początku XX wieku była już całkowicie wyposażona w silniki parowe i spalinowe. Tonaż niemieckiej morskiej floty handlowej – do 1912 r. wzrósł z 1,6 (w 1872) do 4,6 mln ton rejestrowych brutto. Tym samym Rzesza lokowała się wciąż jeszcze daleko za Wielką Brytanią (19,9 mln ton), ale wyraźnie przed Stanami Zjednoczonymi (2,8 mln ton). Ponadto niemiecka flota handlowa była zdecydowanie nowocześniejsza niż amerykańska i tylko 1% jej tonażu przypadało jeszcze na statki żaglowe, podczas gdy w Stanach ponad jedna trzecia.

Duży wpływ na rozwój gospodarczy Rzeszy zaczęły uzyskiwać zorganizowane grupy interesów i banki. W 1876 r. powstał Centralny Związek Niemieckich Przemysłowców (Zentralverband Deutscher Industriellen), z któ-

rego wyłonił się w 1895 r. Związek Przemysłowców (Bund der Industriellen), zrzeszający drobniejszych wytwórców. Obydwie te organizacje popierały industrializację Niemiec i politykę intensywnych zbrojeń Rzeszy. Posiadacze ziemscy i bogaci chłopci dla ochrony własnych interesów założyli w 1893 r. Związek Rolników (Bund der Landwirte), organizację rozrastającą się bardzo szybko: w 1894 r. zrzeszała już 200 tys., a w 1913 r. 330 tys. członków. W wyniku zaciętej walki konkurencyjnej wyłoniła się grupa dużych banków, odgrywających czołową rolę w życiu ekonomicznym Rzeszy. Należały do nich w końcu XIX wieku cztery tzw. D-Banki, tj. Deutsche Bank, Disconto-Gesellschaft, Dresdner Bank i Darmstädter Bank. W 1876 r. na fundamentach Banku Pruskiego utworzono Bank Rzeszy, który stał się dominującą, choć nie jedyną, instytucją emitującą pieniądze. Z kredytów D-Banków korzystały instytucje prywatne oraz rząd Rzeszy. W 1913 r. zadłużenie tego ostatniego przekroczyło kwotę 5 miliardów marek. Były to głównie koszty zbrojeń finansowanych przez rząd centralny. W przemyśle wojennym największą rolę odgrywał koncern Kruppa, który prawie zmonopolizował produkcję dział różnych typów. Rozwinęły się też zakłady produkujące broń ręczną i maszynową (karabiny typu Mauser). Dużą rolę w produkcji zbrojeniowej Niemiec odgrywał ponadto koncern Thyssena, posiadający własne stalownie, stocznie i wiele innych fabryk różnych typów. Rosła też rola korporacji zrzeszających przemysł chemiczny, produkujący materiały wybuchowe i użyte w czasie pierwszej wojny światowej gazy bojowe. Potrzebom wojskowym w coraz większym stopniu służyły też przemysły elektrotechniczny, precyzyjny, optyczny itp.

Kapitały i ogromna produkcja niemiecka szukała rynków zbytu w Azji, Afryce, a nawet w USA oraz w koloniach, głównie brytyjskich, nie zaś w bezwartościowych dla niemieckiej gospodarki koloniach niemieckich. Od 1884 r. kolonie również istniały w południowo-wschodniej Afryce (Namiibia), w Togo i Kamerunie (Niemiecka Afryka Zachodnia), w Afryce Wschodniej (Tanganika) i na Pacyfiku w Nowej Gwinei, na Wyspach Marschalla i Archipelagu Bismarcka (Wyspy Salomona). Wielu Niemców mieszkalo w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Czechach, na Węgrzech, w Rumunii i Rosji. Utrzymywali oni kontakty gospodarcze i kulturalne z Rzeszą Niemiecką.

Życie polityczne w Niemczech stało pod koniec XIX wieku ciągle pod znakiem przewagi tradycyjnych sił konserwatywnych i liberalnych, lecz przewaga ta stopniowo zmniejszała się, natomiast wzrastało w siłę stronnictwo Centrum (katolicy), a przede wszystkim socjaldemokracja. Najsilniejszą podporą Rzeszy była partia Narodowych Liberalów, złożona z części inteligencji oraz sfer finansowo-przemysłowych. Przewodzili jej Rudolf von Bennigsen i Johannes Miquel. Występowali oni na rzecz liberalnego państwa prawa i bismarckowskiej polityki zagranicznej. Partią rządową była też Niemiecka Partia Rzeszy (Deutsche Reichspartei), do której wchodziłi wolni konserwatyści (Freikonservative) i kręgi agrarno-przemysłowe. Silniejsza, skoncentrowana głównie w Prusach, partia Starokonserwatystów była do Rzeszy nastawiona krytycznie. Utworzona w 1876 r. na bazie starokonserwatywnej Niemiecka Partia Konserwatywna (Deutschkonservative Partei) reprezentowała tylko interesy kół agrarnych. W kierunku antyrządowym ewoluowała lewicowoliberalna Partia Postępowa (Fortschrittspartei), później zwana wolnomyślną, której przywoził Eugen Richter. W opozycji znajdowały się: Koło Polskie, Welfowie (zwolennicy dynastii hanowerskiej), Duńczycy i autonomiści alzaccy. Centrum kierowane przez Ludwiga Windthorsta przetrwało burzę Kulturkampfu i podjęło ograniczoną współpracę z rządem (na przykład w nowej polityce gospodarczej). W monolitycznym charakterze partii zaczęły ukazywać się rysy; do głosu dochodziły żywioły konserwatywne, reprezentowane m.in. przez śląską arystokrację (jak hr. Franz X Ballestrem). Różnice wewnętrzne pogłębiły się, gdy na początku XX wieku w partii pojawił się nurt bardziej demokratyczny, operujący hasłem „wyjścia z wieży”, sterujący ku przeobrażeniu Centrum w partię o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym. Wsparły go silne katolickie Chrześcijańskie Związki Zawodowe.

Niemiecka klasa robotnicza zorganizowana była w Wolnych Związkach Zawodowych i w Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Obie organizacje rozwijały się bardzo szybko; na początku XX wieku ruch zawodowy skupiał około 2 mln członków, a SPD liczyła około 0,7 mln osób. Po wygaśnięciu ustaw wyjątkowych już w październiku 1890 r. odbył się legalny zjazd partii w Halle, na którym uregulowano wiele spraw organizacyjnych, łącznie z nowym statutem i pewnymi zmianami w strukturze kierownictwa partyjne-

go, prócz tego zaś postanowiono zacząć prace nad przygotowaniem nowego programu. Temu głównie zagadnieniu czołowi działacze poświęcili swój wysiłek w następnych miesiącach, po czym nowy program uchwalono na kolejnym zjeździe w Erfurcie w październiku 1891 r. Nowy program postulował przejęcie władzy politycznej przez klasę robotniczą jako jej główne zadanie. Do tego celu klasa robotnicza zmierzać miała pod kierownictwem socjaldemokracji, w jedności klasowej z proletariatem innych krajów.

Zjazd erfurcki zmienił nazwę partii na Socjaldemokratyczną Partię Niemiec. Będzie ona odgrywała najważniejszą rolę w II Międzynarodówce, a w samych Niemczech zyska w latach następnych wielu zwolenników i sympatyków, także wśród inteligencji. Walkę z tendencjami oportunistycznymi w partii toczono stale, lecz z bardzo różną skutecznością. I nie mogło być inaczej – niektórzy działacze, nawet wpływowi i skądinąd zasłużeni jako popularyzatorzy teorii marksistowskiej, kiedyś nawet zdecydowanie lewicowi, lgnęli coraz bardziej ku reformizmowi i nie chcieli od niego odstępować. Do tego prawego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej należał Georg Heinrich Vollmar, deputowany do parlamentu Rzeszy przez ponad 30 lat. Od 1897 r. publikował artykuły o charakterze rewizjonistycznym Eduard Bernstein, też wieloletni poseł do Reichstagu, choć karierę parlamentarną zaczął później. Nawet August Bebel, zdecydowany przeciwnik rewizjonizmu, nie będzie po roku 1900 zajmował konsekwentnego stanowiska w różnych zasadniczych kwestiach. Tak samo Karl Kautsky, jeden z przedstawicieli literatury marksistowskiej do roku 1909, potem też stopniowo odchodził od wcześniejszych rewolucyjnych przekonań. Podjęta przez większość frakcji parlamentarnej SPD 3 sierpnia 1914 r. decyzja, by następnego dnia poprzeć wojenne wnioski budżetowe rządu Rzeszy, formalnie biorąc była zaprzeczeniem całej dotychczasowej oficjalnej linii działania socjaldemokracji niemieckiej i spotkała się z ostrą krytyką marksistów.

Od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku scena polityczna w Rzeszy uległa więc poważnym zmianom. Mieszczański liberalizm narodowy, w pierwszym dziesięcioleciu Rzeszy filar polityki Bismarcka, był coraz bardziej spychany do opozycji, na plan pierwszy zaś wysuwały się partie konserwatywne. W ten sposób liberalne mieszczaństwo, mimo rosnącego znaczenia ekonomicznego, traciło wpływy polityczne, podczas gdy wciąż jeszcze opierający się na

szlacheckich przywilejach feudalnych wschodniolabscy właściciele ziemscy, mimo malejącego znaczenia ekonomicznego, zyskiwali coraz wyższy status nie tylko polityczny, lecz również społeczny. Niemcy pozostawały dalej wewnętrznie rozdrobnione, w tak krótkim czasie nie dało się bowiem zniwelować ani dawnych podziałów terytorialnych i wyznaniowych, ani głębokich różnic, jakie w wyniku industrializacji powstały między przemysłem a rolnictwem, szlachtą a mieszczaństwem, kapitałem a pracą. Partie polityczne, które w zasadzie powinny te sprzeczności dostrzegać i łagodzić, nie potrafiły sprostać temu zadaniu również z tego powodu, że niemiecki ład konstytucyjny nie obciążał ich polityczną odpowiedzialnością, a więc nie zmuszał do szukania kompromisów. Wprawdzie ordynacja wyborcza do parlamentu Rzeszy dawała duże możliwości wyłonienia demokratycznej reprezentacji, ale sam parlament miał jednak ograniczone znaczenie. Jego rola sprowadzała się głównie do uchwalania budżetu. Zasadnicze uchwały parlamentu nie mogły wejść w życie, dopóki nie uzyskały poparcia Rady Związku i akceptacji cesarza. Rzesza była państwem konstytucyjnym, ale nie parlamentarnym; decyzje w podstawowych sprawach państwa znajdowały się w ręku cesarza, a nie reprezentacji narodu.

W rzeczywistości więc politykę wewnętrzną Niemiec na przełomie XIX i XX wieku determinowały elity władzy o strukturach dość tradycyjnych, z trzema filarami: dworem, armią i biurokracją.

Tabela nr 3

Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) w latach 1890–1912 (liczba mandatów)

<i>partie</i>	<i>rok</i>					
	<i>1890</i>	<i>1893</i>	<i>1898</i>	<i>1903</i>	<i>1907</i>	<i>1912</i>
Konserwatyści	73	72	56	54	50	43
Partia Rzeszy	20	28	23	21	24	14
Narodowi Liberalowie	42	53	46	51	54	45
Partia Postępu	76	48	49	36	49	42
Centrum	106	96	102	100	105	91

Socjaldemokraci	35	44	56	81	43	110
Polacy	16	19	14	16	20	18
Inne	29	37	41	38	39	34

Źródło: Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 250, Heft 2 (1913).

O cesarzu już pisaliśmy, zajmijmy się więc armią wyłączoną spod kontroli parlamentarnej i podporządkowanej jedynie suwerenowi. Armia ta, intensywnie rozbudowywana, liczyła ponad pół miliona żołnierzy stałego wojska lądowego i ponad 30 tys. ludzi w marynarce wojennej. Armia cesarska stanowiła ogromną, potężną maszynę. Żołnierzy musztrowano, szkolono dokładnie i systematycznie, dbając przy tym, by świetnie prezentowali się na paradach. Oficerowie w coraz większym stopniu wywodzili się z klas średnich – burżuazji, inteligencji – a tendencja ta została sformalizowana dekretem cesarskim z 1890 r. Udział junkrów w sztabie generalnym – wówczas i później – stanowił odrębną kwestię; na początku XX wieku zdecydowanie przekraczał 50%. A sztab generalny, który faktycznie dowodził niemieckim wojskiem, był zapatrzony w dawnych pruskich wodzów: Scharnhorsta i Gneisenau. Generalicja miała znaczny wpływ na kajzera – przywódcę, który wedle pruskiej tradycji był przede wszystkim naczelnym wodzem, a dopiero potem konstytucyjnym monarchą. Wilhelm II częściej udzielał audiencji swojemu szefowi sztabu generalnego (w latach 1906–1914 był nim gen. Helmut von Moltke) niż któremukolwiek z ministrów – temuż szefowi sztabu, którego poprzednik domagał się decydującego słowa w ustalaniu niemieckiej polityki zagranicznej (feldmarszałek Alfred Waldersee – szef sztabu generalnego 1888–1891).

Armia postrzegała siebie jako jedyne gwaranta państwa i monarchii nie tylko wobec wrogów zewnętrznych, lecz również wewnętrznych, a więc socjaldemokratów, katolików i liberalów. Okazało się, że w życiu publicznym pruskie wzorce wojskowe coraz bardziej przyćmiewały ideały mieszczańskiego liberalizmu. Cywilne cnoty tak istotne dla niemieckiej historii XIX wieku wykształconego i zamożnego mieszczaństwa utraciły siłę wzorca, wzrosło natomiast uznanie dla dykcji i postawy porucznika pruskiej gwardii. Na prowincji niemieckiej, przede wszystkim w stolicach i miastach „Trzecich Nie-

mieć”, zwłaszcza w Niemczech Południowych, z pewnością ostała się skromniejsza samoświadomość mieszczańska z pierwszej połowy stulecia. Lecz niemiecką mentalność kształtowała głównie nabierająca coraz większej wagi politycznej trójca: dwór cesarski, dwór pański i podwórze koszarowe. Do tego dochodziło wielkie poważanie, jakim armia cieszyła się wśród ludności od czasu wojen zjednoczeniowych – była ona dumą narodu. Ten głęboki szacunek przenosił się na każdego członka armii i zyskiwał mu uznanie w środowisku społecznym. W licznych niemieckich miastach panował obyczaj ustępowania drogi na chodnikach oficerom w mundurach; wojsko stawalo się uprzywilejowaną kastą, narzucało mody. Dlatego też powszechny obowiązek służby wojskowej nie był odczuwany jako ciężar, lecz wyróżnienie i szansa społeczna. Broń i mundur opromieniał romantyczny, idealizujący blask, do czego w niemalym stopniu przyczyniły się literatura i publicystyka, z wyjątkiem nielicznych gazet liberalnych i socjalistycznych. Również w życiu cywilnym liczył się fakt, że ktoś „odbył służbę”. Urzędnicy i nauczyciele zyskiwali pewność siebie dzięki statusowi oficerów rezerwy, normy zaś, które poznali w armii, przenosili do szkół i urzędów. Ten przybierający na sile „militaryzm przekonań” w nieuchronny sposób wpływał też na kształtowanie się ocen politycznych, najpierw wśród poddanych, później również wśród rządzących.

Istniała jeszcze jedna instancja, która była w stanie łagodzić dramatyczne sytuacje społeczne, biorąc na siebie wszystkie starania o rozwiązanie konfliktów, włączanie ze społecznymi problemami poczucia sensu i tożsamości. Instancją tą było państwo paternalistyczne, administrujące, wychowujące i zajmujące się dystrybucją dóbr, które uznawało się za władne decydować o wszystkim, od opieki społecznej po regulamin cmentarny, i którego instytucje, administracja, a przede wszystkim wojsko hołdowały jednej ideologii: miały stać ponad sprzecznymi interesami społeczeństwa, istnieć niezależnie od nich oraz reprezentować dobro ogółu, co było ideą z gruntu antydemokratyczną, autorytarną. Państwo stało się w tej sytuacji wypadkową sił partycypujących we władzy, do których należał cesarz, kanclerz, sekretarze stanu (ministrowie), wojskowi, radcy i dworacy przed nikim nieodpowiedzialni, ale niekiedy o decydujących wpływach, wreszcie konsorcja gospodarcze. Była to nowa sytuacja w stosunku do poprzedniego samodziśzawia Bismarcka, któ-

ry sprawy Rzeszy znał na wylot, choć w jego działaniu niekiedy zderzały się sprzeczne metody i kierunki w polityce, zwłaszcza na forum kontaktów międzynarodowych. To utwierdzało jeszcze bardziej cesarza Wilhelma II w jego koncepcji rządów osobistych. Tak powstała dwutorowość polityki niemieckiej, balansującej stale między pomysłami cesarskimi i rutynowym działaniem organów rządowych.

W stosunkach wewnętrznych generalnym założeniem było doprowadzenie do uspokojenia i stabilizacji politycznej kraju. Ten nowy kurs, rozpoczęty przez nowego kanclerza Leo von Capriviego (1890–1894), polegał głównie na szukaniu porozumienia między Centrum a lewicowymi liberałami w celu wytyczenia konstruktywnej i mającej oparcie w centrolewicy polityki społecznej państwa. Osłabiono nieco zwalczanie mniejszości narodowych i socjaldemokracji, wprowadzono kilka ustaw rozbudowujących system opieki społecznej. Rząd zawarł traktaty handlowe z kilkoma państwami, m.in. Austro–Węgrami, Włochami, Rosją, Rumunią, w każdym z tych układów obniżając cła importowe. Spotkało się to z ostrą krytyką kół junkierskich (głównie Bund der Landwirte), którym mogła teraz grozić konkurencja zboża nie tylko amerykańskiego, ale i europejskiego.

Kurs liberalny w polityce wewnętrznej nie oznaczał wcale rezygnacji z reakcyjnej ideologii, szowinizmu, zaborczości, pogardy dla innych narodowości. W roku 1891 powstał Powszechny Związek Niemiecki (Allgemeiner Deutscher Verband), który w roku 1894 przekształcił się w Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband). Była to organizacja nacjonalistyczna, wręcz szowinistyczna. Działała na rzecz umocnienia pozycji Niemiec w Europie i na innych kontynentach. Obok niej rozwijały się organizacje paramilitarne, kolonialne i inne. Obejmowały one swymi wpływami liczne rzesze zwolenników. W prowincjach wschodnich Rzeszy utworzono w roku 1894 Związek Kresów Wschodnich (Ostmarkenverein), od pierwszych liter nazwisk trzech jego założycieli i przywódców (Ferdinand Hanse-
mann, Hermann Kennemann, Heinrich von Tiedemann) zwany popularnie Hakatą. Następcami Capriviego byli kolejno książę Chlodwig von Hohenlohe-Schillingfürst (1894–1900), Bernhard von Bülow (1900–1909) i Theobald von Bethmann-Hollweg (1909–1917). W czasie ich kanclerstwa władza coraz bardziej koncentrowała się bezpośrednio w rękach cesarza oraz

zwiększających swe wpływy kół finansowo-przemysłowych, m.in. wielkiego magnata z Zagłębia Saary Carla von Stumm-Holberga. Stopniowo rosła też rola niezależnych od parlamentu sekretarzy stanu lub działających obok nich radców (m.in. Friedricha Holsteina). Spadało znaczenie wielkiego ziemiaństwa. Pruski junkier nie budował kolei bagdadzkiej i nie był zainteresowany marokańskimi złożami żelaza i rudy manganowej, zachował jednak znaczne wpływy w administracji, w wojsku i w sejmie pruskim.

Rząd Rzeszy prowadził politykę zagraniczną, gospodarczą i społeczną zgodnie z interesami i dążeniami wielkiej burżuazji. Nie miała więc ona powodu do niezadowolenia i opozycji. W silnym, autorytatywnym, niezależnym od zmiennej koniunktury parlamentarnej rządzie cesarskim upatrywała ochronę przed klasą robotniczą. Toteż stronnictwo narodowo-liberalne, wyraziciel interesów wielkiej burżuazji, było za Wilhelma II stałą podporą rządu, popierało jego politykę zagraniczną, kolonialną i budowę silnej floty wojennej. Jedynie pośród inteligencji niemieckiej, zwłaszcza w Niemczech południowych i zachodnich, w szeregach stronnictwa postępowego, lewicy obozu burżuazyjnego, odzywały się często głosy krytyczne w stosunku do panującego porządku, ale opozycja z tej strony była słaba.

W 1906 r. rozpadła się koalicja rządowa w parlamencie Rzeszy. Tworzyły ją od dawna trzy wpływowe stronnictwa: konserwatyści, narodowi liberałowie i Centrum. Powodem była opozycja Centrum i socjaldemokracji wobec polityki kolonialnej rządu, a zwłaszcza opłacanie jej z pieniędzy podatników. Socjaldemokraci, którzy kierowali wielkim strajkiem górników w styczniu 1905 r. w Zagłębiu Ruhry, teraz doprowadzili do potężnej demonstracji antyrządowej w Berlinie. Wszystko to spowodowało, że Bülow w grudniu 1906 r. rozwiązał parlament i rozpiął nowe wybory. Odbyły się one w styczniu 1907 r. i dały rządowi połowiczne zwycięstwo. Centrum zwiększyło nieznacznie swój stan posiadania, socjaldemokraci stracili wprawdzie blisko połowę mandatów (43 zamiast 81), ale tylko skutkiem swoistej geografii wyborczej, gdyż generalnie wzrosła liczba głosów, które padły na kandydatów socjalistycznych. Rząd oparł się teraz na tzw. bloku Bülowa; tworzyli go konserwatyści, narodowi liberałowie i postępowcy. Była to wszakże krucha kombinacja, gdyż już w 1909 r. usunęli się z bloku kon-

serwatyści, oburzeni na kanclerza za wniesienie do parlamentu projektu wprowadzenia podatku spadkowego.

W 1909 r. Bülow otrzymał dymisję. Na czele rządu stanął Theobald von Bethmann-Hollweg. Nowy kanclerz próbował początkowo zreformować pruskie prawo wyborcze, lecz musiał się ugiąć przed silną opozycją junkrów i odstąpił od tej próby. „W stosunku Rzeszy do państw członkowskich – pisał rozgoryczony – który już choćby przez nieustanne boje o wysokość podatków ulegał stałym zadrażnieniom, coraz dotkliwiej i z coraz większą szkodą dawało się wyczuć niezgodność między nad wyraz konserwatywną orientacją polityki pruskiej a liberalnym prowadzeniem interesów Rzeszy. Jednocześnie coraz bardziej burzyło umysły dążenie do radykalnego zwiększenia udziału parlamentu w zadaniach rządowych”.

W 1912 r. wybory do parlamentu Rzeszy przyniosły ogromny sukces socjaldemokracji. Na 12 207 tys. ogólnie oddanych głosów na socjaldemokratów padło 4250 tys. Więcej niż trzecia część wyborców zagłosowała na kandydatów socjalistycznych. Na 397 mandatów socjaldemokraci zdobyli 110, konserwatyści 43, narodowi liberałowie 45, Centrum 90. Socjaldemokracja była więc najsilniejszym stronnictwem w parlamencie, ale jej wpływ na politykę państwa był nadal nieznaczny.

Na przełomie XIX i XX wieku Niemcy osiągnęły zatem wielką potęgę i przeżywały bujny rozwój ekonomiczny. W Rzeszy kształtowały się nastroje pewności siebie, dążenie do odegrania szczególnej roli w świecie i hegemonii w Europie. Z drugiej strony, Niemcy nie mogły faktycznie prowadzić innej polityki jak imperialna, nie chcąc zadusić się owocami własnej prosperity gospodarczej, która z małymi przerwami trwała od 1871 r. Dla niesłychanej dynamiki przemian gospodarczych i politycznych, jakie zachodziły w Rzeszy Niemieckiej, niewielka Europa Środkowa zdawała się za ciasna. Ograniczenie do skromnych ram wewnętrznych procesów rozwojowych, konieczność przystosowania się do „saturowanych” stosunków niemieckie mieszczaństwo odczuwało jako upokarzające i dyskryminujące w porównaniu z możliwościami europejskich sąsiadów. Dotychczas polityka narodowa była prowadzona pod hasłami zjednoczenia Niemiec, a potem wewnętrznej konsolidacji Rzeszy. Ale w latach dziewięćdziesiątych XIX w. zaczęto ją utożsamiać z polityką światową, zgodnie z opinią wygłoszoną przez Maxa

Webera podczas inauguracyjnego wykładu we Fryburgu w 1895 r.: „Musimy sobie uświadomić, że zjednoczenie Niemiec było młodzieńczym wybrykiem, popełnionym przez naród na stare lata; ze względu na poniesione koszty lepiej byłoby z niego zrezygnować, gdyby miało być zakończeniem, a nie punktem wyjścia dla niemieckiej polityki mocarstwowej”. A zatem pojawiło się dążenie do zdobycia pozycji światowego mocarstwa, które pojmowano jako dopełnienie i spełnienie narodowej jedności. Słowem, wszystko prowadziło ku wojnie, której wbrew prostej logice najbardziej musiały pragnąć Niemcy, jeśli potęga, jaką osiągnęły, miała się utrwalić. Było w tym jednak ryzyko utraty wszystkiego.

Irracjonalność polityki zagranicznej Cesarstwa Niemieckiego wystąpiła już na samym początku rządów cesarza Wilhelma II. Fakt nieodnowienia układu reasekuracyjnego z Rosją popchnął to państwo w objęcia Francji. W roku 1891 sojusz francusko-rosyjski stał się faktem. Zacieśniono współpracę gospodarczą, a 18 sierpnia 1892 r. podpisano rosyjsko-francuską umowę o współpracy wojskowej. Rząd Caprivięgo, przewidując taki bieg wydarzeń, rozpoczął zabiegi o uregulowanie stosunków z Anglią. W tym celu w roku 1890 podpisano układ niemiecko-angielski o uregulowaniu spornych problemów w Afryce. Anglia zrzekła się leżącej u wybrzeży niemieckich na Morzu Północnym wysepki Helgoland. Niemcy natomiast zrzekły się na rzecz Anglii wyspy Zanzibar oraz znacznych obszarów spornych, tzw. Niemieckiej Afryki Wschodniej (Uganda). Granice tego obszaru były dotąd płynne. Działalność kolonizatorów niemieckich prowadziła do licznych konfliktów z osadnikami angielskimi. Regulacja tych spraw miała doprowadzić do usunięcia problemów antagonizujących i lepszego ułożenia stosunków z Anglią.

Na forum międzynarodowym silna ekspansja ekonomiczna Drugiej Rzeszy szła dalej, w kierunku wybrzeża Bałtyku, na Bałkany i do Turcji, w rejon Afryki, Ameryki Południowej i Oceanii. Snuto gigantyczne plany zjednoczenia kolonii niemieckich, pozyskania nowych obszarów kolonialnych, tworzenia baz wojennych. Nowy rząd głosił hasło, że Niemcy mają swoje interesy w całym świecie i wobec tego muszą prowadzić politykę światową (*Weltpolitik*). W 1897 r. Bernhard von Bülow, ówczesny sekretarz stanu spraw zagranicznych, mówił: „Minęły czasy, gdy Niemiec jednemu sąsiadowi zasta-

wiał ziemię, drugiemu morze, a sam zadowalał się niebem, gdzie panuje czysta doktryna... Nikogo nie chcemy usuwać w cień, lecz żądamy dla siebie miejsca pod słońcem”. Planowano szybką rozbudowę armii i floty. Szczególną rolę odegrał uchwalony w roku 1897 wniosek admirała Alfreda von Tirpitz o siedmioletnim planie budowy floty wojennej. „Nie liczonego się z faktem, że nic tak nie mogło zmienić Wielkiej Brytanii w nieprzejednanego adwersarza, jak zagrożenie jej panowania na morzach” – napisał H. Kissinger.

Tirpitz bez trudu wzbudził zapal Wilhelma II oraz natrafił na gorliwe poparcie organizacji i kół przemysłowych, liczących na zwiększenie produkcji i dodatkowe zyski. Projekt z 1898 r. zmieniał charakter floty niemieckiej z przybrzeżnej na oceaniczną, przewidując budowę do 1904 r. 19 okrętów liniowych, 8 opancerzonych krążowników, 12 wielkich i 3 małych krążowników. Nie był on jeszcze groźny dla Anglii, ale stanowił tylko początek. Nowa ustawa z 1900 r. oraz nowele do niej z lat 1906, 1908, 1912 za każdym razem gwałtownie podnosiły liczbę projektowanych jednostek (ostatnia na 41 okrętów liniowych, 20 wielkich i 40 małych krążowników), skracaly czas eksploatacji okrętów, przewidywały rozbudowę kanałów i doków. Dramatyczny wyścig zbrojeń na morzu przybierał na sile z roku na rok, i drażnił on szczególnie opinię brytyjską, którą narodowa pieśń zachęcała do „panowania nad falami”. Ogromny potencjał przemysłowy Niemiec powodował, że rychło zaczęły one wyrównywać kolosalną początkowo różnicę. Nie pomogły i takie kroki, jak zbudowanie w 1906 r. przez Anglików nowego typu okrętu liniowego „Dreadnought”. Swoją znacznie silniejszą artylerią obniżał on gwałtownie wartość bojową dotychczasowych liniowców. Stocznie niemieckie szybko naśladowały wzór angielski i wyścig zaczął się od nowa. Przystała być realna zasada angielska, że wojenna flota Brytanii winna być silniejsza niż floty dwóch następnych potęg morskich świata (standard jednego do dwóch). Wilhelm II naiwnie zapewniał, że flota niemiecka nie musi być zwrócona przeciw Anglii, a Tirpitz opierał się na koncepcji ryzyka, według której flota niemiecka winna być tak solidna, aby jej zniszczenie łączyło się z ryzykiem ogromnych strat własnych przeciwnika. Straszyl też opinię, że zatrzymanie się w szaleńczym wyścigu może spowodować „skopenhagowanie” okrętów niemieckich (chodziło tu o atak brytyjski na flotę duńską

w 1807 r.). Sprawa ograniczenia budowy okrętów była nieraz przedmiotem rokowań, ale nigdy Niemcy nie zgodziły się na jej poważniejsze ograniczenie. Narastanie, wraz z upływem czasu, konfliktu na tym tle, trafnie skomentował I. Geiss: „Im szybciej Niemcy budowały swoją flotę, tym bardziej Brytyjczycy czuli się pokonywani w swym tradycyjnym elemencie i tym bardziej narastał brytyjski sprzeciw wobec wzrostu niemieckiej potęgi”.

Już w roku 1895 Niemcy zajęły nieprzychylną wobec Anglii postawę w kwestii Transwalu i Oranii w Afryce Południowej, a następnie poparły skierowane przeciw Anglii powstanie Burów. Sprzeciwiły się też angielskim planom podziału Turcji. W roku 1898 Wilhelm II udał się w podróż na Bliżni Wschód, gdzie zapewniał świat muzułmański o poparciu Niemiec w jego dążeniu do wyemancypowania się spod wpływów Anglii. Jednocześnie w swoich koloniach Niemcy prowadziły politykę bezwzględnej ucisku i wyzysku. Powstania tubylców topiono we krwi. Wśród kolonizatorów niemieckich kształtowały się tendencje szowinistyczne i rasistowskie.

W Niemczech zaczęły się pojawiać wezwania do rozbudowy niemieckiego imperium, mówiono o prestiżu, o dobrym biznesie czy o zabezpieczeniu przed zamknięciem rynków przez inne państwa. Każdy kraj w Europie, poza Wielką Brytanią, wprowadził w drugiej połowie XIX wieku taryfy celne, które miały chronić rodzimą produkcję. Rósł eksport dóbr przemysłowych, wzrastał import surowców. Nowe gałęzie przemysłu spożywczego wymagały surowców egzotycznych, jak kakao, produkty palmowe czy kauczuk. Banki niemieckie dysponowały dużymi kapitałami do inwestycji. Obawiano się zamknięcia rynku brytyjskiego wraz z dominiami i koloniami; skąd wtedy sprowadzano by surowce, gdzie znaleziono by nowe rynki zbytu? Dlatego też Ch. Bartlett stwierdził: „wzrost protekcjonalizmu w Europie (...) pobudzał apetyt na kolonie”. Wreszcie, posiadanie kolonii było dobrym argumentem dla budowy floty, który mógł pomóc przekonać opinię publiczną i Reichstag.

Nadal rozbudowywano kolonie i bazy morskie. W roku 1897 zajęto port Kiau-Czau na półwyspie Szantung w Chinach, w 1899 r. część wysp Karolińskich, Mariany, Palau i Samoa. W latach 1900–1901 Niemcy wraz z innymi państwami wzięły udział w tłumieniu chińskiego powstania Ihotuan (bokserów). Na czele międzynarodowego korpusu ekspedycyjnego stał feldmar-

szalek Alfred von Waldersee. Kupcy niemieccy rywalizowali też z Francuzami w Kongo i w Maroku.

Ekspansja niemiecka zagrażała interesom Anglii, Francji i Rosji. Stopniowo kształtowała się koalicja tych państw przeciw Niemcom. Od 1891 r. obo wiązywał sojusz francusko–rosyjski, a w 1904 r. podpisano porozumienie brytyjsko–francuskie (Entente cordiale). Dawni przeciwnicy porozumieli się ze sobą w obronie przed zagrażającą im ekspansją niemiecką. W roku 1906 zwołano specjalną konferencję w Algieras w celu rozstrzygnięcia sporu o Maroko. Konferencja odrzuciła roszczenia niemieckie. Była to pierwsza wielka porażka imperializmu niemieckiego. Nadal umacniał się blok antyniemiecki, 31 sierpnia 1907 r. Anglia podpisała porozumienie z Rosją w sprawie pokojowego uregulowania wzajemnych roszczeń w Azji Środkowej.

Mimo to Niemcy nie rezygnowały ani z wyścigu zbrojeń, ani z nowych aktów ekspansji. Sekundowały im Austro–Węgry. W roku 1908 Austria ogłosiła formalną aneksję okupowanych dotąd przez siebie obszarów Bośni i Hercegowiny. Stanowiło to pogwałcenie decyzji Kongresu Berlińskiego z roku 1878. Przeciw aneksji wystąpiły: Anglia, Francja, Rosja, Włochy, Serbia i Turcja. Wśród tych państw kluczowe stanowisko w sprawie Bałkanów zajmowała Rosja. Była ona jednak bardzo osłabiona na skutek wojny z Japonią i rewolucji lat 1905–1906, uległa więc groźbie Niemiec, które zdecydowanie poparły Austrię. Wobec tego aneksja została formalnie uznana.

Rzecz jasna, sytuacja w ówczesnej Europie całkiem odmiennie postrzegana była we Francji, w Rosji czy za kanałem La Manche. Z tamtejszej perspektywy niemiecką politykę zagraniczną uważano powszechnie za agresywną i ekspansywną. Wielkość i potęgę Niemiec, porywczosć kaisera oraz, co brano za pewnik, otwarcie militarystyczna ideologia – wszystko to uznawano za elementy zagrażające pokojowi europejskiemu. Tak czy owak sytuacja w Europie groziła rychłym wybuchem konfliktu. Niemcy już od kilku lat niechętnie spoglądali na ekspansjonistyczne posunięcia Francuzów w Afryce Północnej. W 1911 r. niemiecki okręt wojenny został ostentacyjnie wysłany do Agadiru. Ów gest, *nota bene* typowy akurat dla Brytyjczyków, wywołał oburzenie. Londyn zareagował ostrym protestem (wykazując się przy tym niekonsekwencją, gdyż Anglia kilka lat wcześniej sama zachęcała Berlin do okazania większego zdecydowania w Afryce, aby zastopować Francuzów; od

tamtej pory jednak „wiatry się zmieniły”). W roku 1912 Francja zapewniła Rosję, iż gdyby doszło do wojny, udzieli jej wsparcia „w każdych okolicznościach”. Serbowie burzyli kruchy spokój na Bałkanach. Wojna wydawała się rzeczą nieuchronną.

Moltke wyłożył punkt widzenia Berlina w memorandum z grudnia 1912 r. Stwierdził, że przymierze z Austro-Węgrami i Włochami nosi charakter obronny. Rosja chce zapanować nad wszystkimi europejskimi Słowianami oraz, po podbiciu Austrii, zapewnić sobie dostęp do Adriatyku. Francja pragnie rewanzu i odzyskania utraconych prowincji – Alzacji i Lotaryngii. Anglia zamierza unicestwić „koszmar morskiej potęgi Niemiec”. Niemcy chcą się jedynie bronić, jednakże obrona strategiczna wymaga też posunięć ofensywnych, co wynika z warunków geograficznych oraz wzajemnego układu sił.

W tej napiętej międzynarodowej atmosferze niemiecki sztab generalny niestrudzenie opracowywał plany przyszłego starcia. W wypadku wojny z Francją i Rosją, wojny na dwa fronty, zakładano zadanie potężnego decydującego ciosu jednemu z przeciwników przed skierowaniem następnie większości sił przeciw drugiemu. Zamierzano najpierw uderzyć na Francję, gdzie mobilizacja przebiegałaby znacznie szybciej niż w Rosji. Zrodził się plan potężnej ofensywy na zachodzie siłami trzydziestu pięciu korpusów – koncepcję tę narzucił jeszcze poprzedni szef sztabu generalnego, marszałek Alfred von Schlieffen. Prawe skrzydło niemieckich sił uderzeniowych miało przetoczyć się przez Belgię, ocierając się nawet o brzegi kanału La Manche. Sam Schlieffen opuścił stanowisko szefa sztabu w roku 1906. Jego idea obowiązywała jednak i w późniejszych latach. Kiedy umierał w roku 1912, jego ostatnie słowa brzmiały: „Niech prawa flanką będzie mocna”.

Pierwsza wojna światowa i rewolucja

„Wir sind bereit, je eher desto besser für uns” – jesteśmy gotowi, im szybciej (wojna wybuchnie), tym lepiej dla nas – powiedział w maju 1914 r. szef Sztabu Generalnego armii niemieckiej Helmut von Moltke młodszy. Niemcy wierzyły w zwycięstwo, wierzyły w swoją armię, jej organizację i dobrych dowódców; gotowe były w każdej chwili podjąć walkę o panowanie nad światem. Politycy i stratedzy niemieccy uznawali w pełni teorię wojny prewencyjnej.

Zajmując centralne położenie na kontynencie europejskim, Niemcy przede wszystkim obawiały się zgubnej dla siebie wojny na dwa fronty – z Rosją i państwami zachodnimi. Aby wygrać taką wojnę w warunkach przewagi ekonomicznej i militarnej przeciwników, trzeba było działać szybko i zdecydowanie, gromić każdego z wrogów oddzielnie, nie dając czasu na zmobilizowanie i rozwinięcie ich ogromnych zasobów. A więc Blitzkrieg. To była istota doktryny niemieckiej. W tym duchu intensywnie szkolono dowódców, sztaby i wojska. Główna idea strategicznych planów wojny była prosta – wielką przewagą sił błyskawicznie pobić najpierw jednego przeciwnika, następnie zaś zebranymi siłami zwrócić się przeciwko drugiemu. Dobre wewnętrzne linie komunikacyjne na kierunku wschód – zachód umożliwiały przerzucanie dywizji z jednego frontu na drugi, a nawet – jak się to później zdarzyło – przerzucenie całej armii w poprzek Europy Środkowej w ciągu zaledwie tygodnia.

Na podstawie konstytucji Rzeszy naczelnym wodzem sił zbrojnych państwa był cesarz, a w chwili wybuchu wojny jego organami w sprawowaniu tej funkcji byli szef Wielkiego Sztabu Generalnego Wojsk w Polu oraz szef Sztabu Admiralicji.

Do stanowiska szefa Sztabu Generalnego przywiązywano w Niemczech ogromne znaczenie. Najlepiej świadczą o tym słowa kanclerza Rzeszy Bülo-

wa: „Jego Majestat może czasem mieć złego Kanclerza Rzeszy; to da się jakoś wyrównać, może mieć także czasem złego ministra wojny; to nie spowoduje rozpadnięcia się armii. Ale cesarz musi posiadać najlepszego męża jako szefa sztabu generalnego, ponieważ wynik wojny, którą możemy mieć każdego dnia, zależy od wyboru wodza armii”. Nawet pruski minister wojny Karl von Einem był podobnego zdania. Jak więc mogło się stać, że właśnie generał pułkownik von Moltke został wyznaczony na to stanowisko? Miało to miejsce w styczniu 1906 r.

Minister von Einem twierdził, że z uwagi na charakter Moltke nie był brany pod uwagę ani w kołach wojskowych, ani cywilnych. Cesarz Wilhelm II był jednak innego zdania. Moltke został szefem Sztabu Generalnego, bo jak mówiono: „Jego Majestat chętnie widzi obok siebie znajome twarze i źle się przyzwyczaja do nowych zjawisk”. Ponadto cesarza fascynowało nazwisko, jakie nosił nowy szef Wielkiego Sztabu Generalnego, które miało równoważyć, według Wilhelma II, przynajmniej dwa korpusy piechoty. Takie kryterium wyboru zastępcy naczelnego wodza budzi jeszcze dziś zdziwienie i dyskredytuje absolutnie Wilhelma II jako męża stanu i naczelnego wodza niemieckich sił zbrojnych. Co istotne, Moltke miał należytą prezencję wojskową – postać wysokiego i barczystego kirasjera, a cesarz, jak mówił W. Görnitz, całkiem serio wierzył, że rosły człowiek na czele Wielkiego Sztabu Generalnego już samą swoją posturą napędzi strachu całemu światu. Tymczasem Moltke, nadmiernie nerwowy, szybko załamywał się pod ciężarem chwilowych niepowodzeń; brak mu było konsekwencji i siły woli.

Okazało się również, że plan Alfreda von Schlieffena z grudnia 1905 r. postulował użycie do ofensywy poprzez Holandię i Belgię sił większych niż Niemcy wtedy były w stanie wystawić. Nawet w 1914 r. jeszcze takich nie posiadały. Gdy powstawał plan Schlieffena, państwo Romanowów było osłabione przegraną wojną z Japonią i rewolucją 1905 r. Ze strony niemieckiej nie było zatem podstaw, by obawiać się o sytuację na froncie wschodnim. W ciągu prawie dziesięciu lat Rosja przezwyciężyła jednak kryzys; rozwinęła i zmodernizowała armię. Znacznie zwiększyły się więc możliwości ofensywne wschodniego przeciwnika, co zmuszało sztab niemiecki do liczenia się z rozpoczęciem uderzenia rosyjskiego szybciej, niż to przewidywał Schlieffen. Moltke więc od początku swego urzędowania dokonywał modyfikacji